

Arkadio, Brian Welch ("Najlepsze przed nar

[Verse 1: Arkadio]

Ja też nie słucham KORNa, ale weź to ogarnij
Brian Welch – gitarzysta, który lubił dać w palnik
Meta-amfetamina o wszystkim się zapomina
Bliska mu jak dziewczyna – tak dzień się zaczyna.
Bez przerwy koncerty, trasy po świecie
Na nich dobra zabawa, zresztą sami to wiecie
Dupeczki, które szaleją, naćpane typy,
Krzyki ludzi znających teksty twojej ekipy
Kokaina, wóda, seks – tutaj jest brak kontroli
Byle by zabić myśli i się zadowolić
Hard core na maksa – przez dobrych kilka lat
Melanże o których wiedział i słyszał cały świat
Takie życie prowadził – urodziła mu się córka
Miał odstawić dragi, miała być pełna kulturka
Niedługo znów kreski odwiedzały jego biurka
A obok nich był banknot – albo słomiana rurka
Nadal były koncerty - KORN zawsze w modzie
Zaraz później on fetę – to już praskał na co dzień
Koncert koncertem – to przejdzie jeszcze
Ale on brał nawet wtedy, kiedy spędzał czas z dzieckiem
Robił śniadanie, jeszcze go dobrze nie wszamał
Sypał i rozrabiał kreskę, no i dawaj
Później to już równo wariował bracie
Biegał ze spluwą na zewnątrz no i po chacie
Kiedyś był w Europie – nie mógł nic załatwić z nikim
Jego diler musiał mu wysłać narkotyki
Miał do skrzynki kluczyki i dla tych kilku gramów
Skręcało go gdy sprawdzał czy doszła paczka ze Stanów
Sam wiedział, że powoli to wymyka się spod kontroli
Myślał, że niedługo umrze jak ćpun i alkoholik....

[Verse 2: Arkadio]

Na co nie chciał pozwolić, ogarnęły go złości
Niedługo później spotkał swego agenta nieruchomości
Który powiedział: moją uwagę zwrócił jeden werset
Nie odbierz tego źle, nigdy nie czułem tego jeszcze
W końcu poczułem szczęście – Ty mógłbyś go zobaczyć,
Bo ktoś mówi mi, że może coś dla Ciebie znaczyć
Ewangelia Świętego Mateusza on zobaczył
Przeczytał: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni
I obciążeni jesteście, a ja dam wam ukojenie”
On pomyślał – dokładnie taki jestem
Zastanawiał się długo nad każdym słowem i wersem
Kilka tygodni te słowa dotykały jego serce
Zawieszał się co chwile nad ich sensem ...

[Verse 3: Arkadio]

Jakiś czas później przyjął Jezusa w Kościele
Wrócił do domu i znów miał myśli wiele
Nagle poczuł, że bez Boga byłby nikim
I krzyknął „Jezu zabierz ode mnie te narkotyki
Ojczyźnie proszę, zbadaj moje serce, błagam
Nie chce tak żyć, posprzątaj cały ten bałagan”
W tym momencie, poczuł tyle Bożej miłości
Że Bóg go nie potępia – przyjął też do wiadomości
Mówi – poczułem taki ogrom mocy
Że wyrzucił wszystkie narkotyki zaraz po tej nocy
Postanowił odejść z zespołu i powiedział to dziecku
Obrócił się stanowczo na drogę ku szczęściu
Prawdziwemu szczęściu, nie jakąś marną podróbkę
Dziś już wie, że – by go ocalić Bóg dał mu córkę
Że jesteśmy stworzeni, aby żyć z Jezusem
I potwierdza, że to jest najpiękniejsze uczucie

Że znalazł sens życia, nie musi szukać nigdzie indziej zadowolenia
Bo wie kim jest i już nie chce tego zmieniać